Nr. 262. **We Lwowie, Środa d. 14 Listopada 1866.** **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie			
w państwie austrjac.	4 złr.	50 cnt.	
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal.	15 sgr.	
„ Szwecji i Danii.	6	„	
„ Francji i Anglii	23	franków	
„ Włoch	25	„	
„ Belgii i Szwajcarji	18	„	
„ Turcji i ks. Nad.	18	„	

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r. rozpoczyna **Sejm krajowy swoje posiedzenia**. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczać będziemy w Gazecie **w obszernem streszczeniu**, zaś **ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Ponieważ nakład *Gazety Narodowej* z pierwszych dni listopada zupełnie już wyczerpnięty, przeto dla ułatwienia świeżo wstępującym prenumerantom ogłaszamy nową przedpłatę, a to:

Z przesyłką pocztową:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2 zł. 40 c.**
Od 16. listopada do końca marca 1867 . . . . . . **7 „ 20 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **2 zł. 50 c.**
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Niskie dotacje kleru unickiego.

Gdy na ostatniej sesji sejmowej zażalenia i skargi od gmin podawano na niektórych księży unickich, gdy posłowie włościanie wnieśli nawet sprawę o jura stolae przed sejm i domagali się republikacji józefińskiego patentu: nie uważaliśmy za rzecz stósowną, poruszać kwestji dotacji księży unickich. Byłoby to bowiem usprawiedliwianie nadużyć szczupłością dotacyj. A w żadnym zawodzie, tem mniej w kapłańskim, nadużycia i zdzierstwa zbyt szczupłem utrzymaniem usprawiedliwiać się nie dadzą. Inaczej runęłyby chrześciańskie zasady moralności.

Mając jednak ogół księży unickich na oku a nie pojedyńczych, nadużywających swego stanowiska, można dziś śmiało podnieść sprawę zbyt nizkiej dotacji księży unickich, bez popadnięcia w zarzut, iż domagamy się, aby lepszą dotacją usunąć nadużycia, iż więc usprawiedliwiamy te nadużycia.

Nędza prawdziwa, w której żyje większa część księży unickich wraz z licznemi swemi rodzinami, powinna dla nas być jedynym powodem zajęcia się szczerego ich losem. Nędza ta bowiem nie dozwala im kształcić się dalej w zawodzie kapłańskim, nie dozwala im wobec parafian i ogółu ludności zajmować z godnością tego stanowiska, które kapłan zajmować powinien.

Wprawdzie są postacie wyjątkowe między kapłanami chrześciańskimi, którzy sami ograniczają się do najkonieczniejszych potrzeb i anachoreckie prowadzą życie, a to im powagi nie ujmuje: ale do wyjątków odwoływać się nie można tam, gdzie chodzi o ogół księży, a przy unickich księżach i o tem pamiętać potrzeba, że są żonaci, zwykle dużo mają dzieci, więc zaparcie się pustelnicze jest dla nich niepodobnem. Zresztą jak tu wymagać można takiego zaparcia od nich, podczas gdy bezżenni księża łacińscy, lepiej dotowani, prowadzą właśnie życie po większej części wygodne?

W sejmie galicyjskim w roku 1861 podniósł tę sprawę za niskiej dotacji księży unickich poseł złoczowski, hr. Kazimierz Wodzicki, i stawiając wniosek podwyższenia dotacyj unickich księży, skreślił wymownemi słowy opłakany stan wikarych, administratorów i plebanów unickich. Dla opozycji jednak ze strony posłów księży unickich z partji świętojurskiej, którzy nie chcieli, aby tę sprawę rozstrzygał sejm, wniosek hr. Wodzickiego upadł. Opozycją posłów świętojurców kierowały względy polityczne, a nie dobro kleru. Świętojurska ta koterja nie chciała, aby kler unicki zawdzięczał poprawę swego losu większości sejmowej. Na późniejszych zaś sesjach już żaden z posłów większości nie śmiał podnieść tej sprawy, aby się znowu nienarazić na dumne odsunięcie wniosku ze strony posłów księży unickich.

Nie pochwalamy jednak tej obawy narażenia się na najgrawające się zachowanie świętojurskiej partji w tej sprawie. Nie o drobną świętojurską koterję księży tu bowiem chodzi, ale o ogół księży unickich, niemających z tą partją nic wspólnego. A nawet chodzi o dobro całego kraju, które przedewszystkiem w naszym kraju, między naszym ludem księża religijnem wychowaniem ludu i codziennym swym wpływem na lud dźwignąć mogą, gdy sami nie będą poświęcać czasu swego na fizyczną pracę około codziennego dla rodzin swych chleba, lecz wolni od tej trosk, ludem się zajmą.

Erekcje cerkwi i probostw unickich wraz z ich dotacją są po większej części dziełem przodków dzisiejszej szlachty polskiej. Fundusz religijny, z którego kongruę pobierają księża uniccy, powstał z dóbr i fundacyj dóbr, któremi szlachta polska dotowała klasztory i kościoły łacińskie. Gdy dzisiaj ten fundusz religijny nie wystarcza do przyzwoitego wyposażenia księży unickich, to w zmienionych socjalnych stosunkach kraj cały potrzebną nadwyżkę ponosić powinien bez względu, jakiego obrządku są podatkujący. Tem najlepiej udowodnimy naszą jedność religijną, pomimo syków partji, która dla politycznej intrygi, gotowa i nadal opierać się dobru religii i cerkwi, dobru ludu i dobru ogółu kleru unickiego. Pełnijmy zawsze to, co jest sprawiedliwem, zacnem, z dobrem kraju, a o syki intrygi politycznej się nie troszczmy. Szamotania jej staną się wtedy bezsilne same przez się.

Przegląd polityczny.

Ustawa o drogach, uchwalona przez sejm lwowski, otrzymała już sankcję cesarską.

Pogłoska o zamiarze Deaka złożenia mandatu poselskiego, okazała się mylną. Z Pesztu donoszą, że Deak otrzymał od miasta Szegedynu album, opatrzone 7.000 podpisami. W odpowiedzi, jaką dał Deak deputacji szegedyńskiej, która mu album to wręczyła, powiedział Deak: „Z wdzięcznością przyjmuję od dzielnych mieszkańców Szegedynu ten dar, który uważam za nagrodę mych dobrych chęci i starań. Żałować muszę, że te dobre chęci dotąd pożądanych nie wydały owoców. Zbliżamy się do chwili groźnej, bądźcie jednak panowie przekonani, że wytrwam na drodze, na którą wstąpiłem, lecz że rezultat starań naszych nie od nas samych jest zawisłym. Obowiązkiem naszym jest nie tracić nadziei i pracować z patrjotycznem poświęceniem nad szczęściem ojczyzny naszej.“

Deputacja składała także hołdy swoje prezydentowi Izby poselskiej tudzież br. Eötvösowi. Telegramy z Pesztu z dnia 12. b. m. donoszą, że zamierzano wyprawić Deakowi serenadę z pochodniami, lecz odstąpiono od tego zamiaru, bo stronnictwo przeciwne zamierzało urządzić kontrdemonstrację na cześć Tiszy i Ghiczego.

Dzienniki czeskie są z zamianowania barona Beusta ministrem, bardzo niezadowolone. *Nar. Listy* powiadają, że za pośrednictwem dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych, stanie się Austrja narzędziem w ręku Francji. *Nar. Listy* wskazują przy tej sposobności na Meksyk, aby wskazać Austrji, jak to niebezpieczną jest rzeczą być pod protektoratem Francji. Dziennik ten utrzymuje, że p. Beust na wyraźne polecenie cesarza Napoleona, został zamianowany ministrem. *Nar. Listy* są tego przekonania, że Napoleon przygotowuje nowe zawikłania, w których ma Austrja mieć zadanie działania przeciw Moskwie i Prusom.

Półurzędowy *Wiener Jour.* zamieścił artykuł o sprawie wschodniej, zasługujący dla tego na uwagę, że zdaje się wyrażać zapatrywanie rządu austrjackiego na tę sprawę. „Austrja, powiada *Wiener Jour.*, wspólnie z Anglią i z Francją gorąco pragnie, aby Porta zadowolniła ustępstwami swoich poddanych chrześciańskich. Gabinet austrjacki ze swej strony wszystko uczynić gotów, aby zapewnić pomyślność chrześcian w Turcji a zarazem zachować pokój mewnętrzny w państwie Otomańskiem. Tem pewniej spodziewać się należy, że połączonemu działaniu mocarstw chrześciańskich powiedzie się zapewnić pokój w Turcji, iż każde z nich w ostateczności dopiero zdecydowałoby się na użycie środków przymusowych przeciw współwyznawcom swym a poddanym Porty. Austrja mianowicie, której kraje zamieszkują ludy pobratymcze chrześcianom tureckim, nie chcąc drażnić ich uczuć, ma obowiązek, gdyby pokój na Wschodzie był zagrożony, użyć najprzód „przedstawień namowy i przyjaźnej medjacji.“ Żądanie rządu serbskiego, aby wobec Porty pozyskać też same co i Mołdowołoszczyzna stanowisko, nie powinno wywołać groźnych zawikłań. Zgodę z ludem serbskim Porta więcej cenić winna, niż utrzymanie małoznacznych praw swych, raczej symbolicznego niż politycznego lub militarnego znaczenia. Lud serbski jest wprawdzie za słabym, aby obronić swą polityczną egzystencję, ale za to zbyt dumnym z swej przeszłości i z swych mężkich zalet, by zlać się z inną rasą z niebezpieczeństwem utraty języka, zwyczajów i niezależności. Mężowie stanu między narodami chrześciańskiemi w Turcji musieli dojść do przekonania, iż oderwanie się od Turcji na srogie naraża nie-

Głosy z kraju.

(W sprawie szkolnej.)

II.

Rzeszów d. 4. listopada.

(*BT.*) W chwili, kiedy z objęciem steru naszej prowincji przez namiestnika rodaka cały kraj rzetelnych i trwałych społecznego życia swego reform wygląda, uważamy za rzecz niezbędną, aby ludzie światli, z wymogami życia tego dobrze obeznani, podnieśli głos swój publicznie, i czy to w osobnych rozprawach czy w pismach perjodycznych wskazali chorobliwe społecznego organizmu naszego miejsca i podali stosowne do ich wyleczenia środki. Między sprawami, które kraj cały najżywiej obchodzą, i które przed wszystkiemi innemi gruntownej wymagają reformy, jest sprawa szkolna; bo jeżeli prawdziwe szczęście jest ostatnim celem życzeń i pojedyńczego człowieka i całej ludzkości, toć szkoła jest tą instytucją, której wyłącznem zadaniem jest starać się, jak mówi pamiętna komisja edukacyjna, około młodego człowieka, aby i jemu było dobrze i aby z nim było dobrze, a Herder powiada, że duch dobrej szkoły jest nieśmiertelny.

Zamierzając zastanowić się bliżej nad szczególnemi szkoły czynnikami i poddać pod sąd ludzi światłych reformy, które w szkołach mianowicie gimnazjalnych za konieczne uważamy, zaczniemy dziś od r a d y s z k o l n e j k r a j o w e j, jak ją p. Dietl nazywa. Dochodzą nas bowiem wieści, że nie cała sprawa szkolna, jak nas upewniano, wejdzie pod obrady sejmu na następnej kadencji, ale tylko ta kwestja: c z y i j a k ą m a b y ć r a d a s z k o l n a k r a j o w a ? i że w razie utworzenia tej rady szkolnej, wszelkie dalsze projekta reformy szkół krajowych z jej łona wychodzić mają. Takie zdanie miało się wyrobić w wydziale sejmowym i miało już nastąpić w tej mierze porozumienie się z rządem. Co się nas tyczy, wyznajemy wprawdzie, żeśmy się po obradach sejmu w obecnym jego składzie gruntownych i skutecznych reform szkół krajowych nie spodziewali: reforma szkół wymaga bowiem przedewszystkiem ludzi fachowych, mających przytem jasny i daleki pogląd na życie i ducha czasu, który światem rządzi, a takich ludzi nie wielu obecny sejm nasz posiada. Zresztą można być człowiekiem wielce światłym i w pewnym zawodzie gruntownie uczonym, a jednak nie posiadać tych specjalnych wiadomości, bez których przy reformie szkół innej kategorji stanowczego głosu podnieść nie można. Jeżeli więc sejm nasz specjalne reformy szkół krajowej radzie szkolnej przekaże, to się na to zupełnie piszemy, i widzimy w tem uznanie własnej niemożności, uczciwość i rzetelność. Ale nie możemy się zgodzić na to, aby się sejm, jako reprezentancja krajowa, zrzekł o r z e c z e n i a o g ó l n y c h z a s a d w y c h o w a n i a, które mają być podstawą dalszych specjalnych reform. Do takich ogólnych zasad liczymy autonomię szkoły, jej stosunek do państwa i kościoła, język wykładowy, stanowisko nauczycieli w hierarchii społecznej i t. p. Dopóki zasady te stanowczo przez sejm orzeczone i przez rząd przyjęte nie zostaną, dopóty o prawdziwej reformie szkół myśleć nie można. Orzeczenia zaś tych zasad samej radzie szkolnej pozostawić nie można: raz że rada ta, chociażby od najwyższej politycznej władzy krajowej i niezawisła, wystawioną będzie na obce i nieprzyjaźne szkole wpływy, którym może nie zawsze oprzeć się zdoła, a powtóre dla tego, że zasady te, przez radę szkolną postawione, nie zawsze znajdą wobec centralnej władzy państwa, której rada ta podlega, to poszanowanie, jakie zasadom, przez sejm orzeczonym i najwyższą sankcją potwierdzonym, jest zapewnione.

A teraz przystępnjemy do samej rady szkolnej. Potrzebę rady szkolnej krajowej i jej zakres działania skreślił należycie dzisiejszy prezydent stołecznego miasta Krakowa, p. Dietl, i tam to odsyłamy w tym względzie naszych czytelników. Rada szkolna krajowa ma być zdaniem p. Dietla, najwyższą władzą krajową w sprawach szkolnych, od żadnej innej w kraju niezawisłą i tylko samemu ministerstwu podległą. Ma ona być co do spraw szkolnych tem, czem namiestnictwo co do spraw politycznych i administracyjnych. Do zakresu zaś jej działania mają należeć wszystkie bez wyjątku sprawy, dotyczące wychowania publicznego, a więc nietylko cały wewnętrzny ale i zewnętrzny zarząd. Bardzo słusznie kładzie p. Dietl szczególny nacisk na zarząd wszelkich funduszów szkolnych, naukowych, stypendyjnych, tudzież ułożenie rocznego budżetu szkolnego, bo bez tego zarządu działalność rady szkolnej stałaby się czczą i bezskuteczną a najlepsze jej zamiary i usiłowania rozbijałyby się częstokroć o przeszkody finansowe, stawiane przez obce władze.

Co się tyczy składu i organizacji rady szkolnej, odstępnjemy w wielu względach od zdania p. Dietla. A najprzód nie zgadzamy się na podział rady szkolnej na dwa oddziały, z których jeden we Lwowie, drugi w Krakowie miałby swą siedzibę. Spodziewamy się bowiem, że administracyjny podział naszego kraju, jako niepotrzebny a nawet szkodliwy, zniesionym zostanie; a inne względy, które p. Dietl za podziałem rady szkolnej przytacza, jako to, istnienie odrębnego uniwersytetu w Krakowie, odrębność stosunków co do obrządku religijnego i co do języka ludowego w obu połowach kraju, a wreszcie jeograficzne położenie nie przeważą wcale niekorzyści, jakieby z podziału rady szkolnej koniecznie wypaść musiały. Pomijając bowiem zewnętrzne niedogodności, jakie z corocznemi przejażdżkami członków rady szkolnej na ogólne posiedzenia raz do Lwowa drugi raz do Krakowa konieczniebyby połączone były, i wielkie utrudnienie ruchu, gdyż przy wszystkich pilniejszych zasadniczych sprawach każdą razą pierwej pismienne albo ustne zniesienie się i porozumienie obu oddziałów następywać by musiało, pomijając to wszystko, obawiać się należy, że przy takiem rozdwojeniu nie da się utrzymać na dłuższy czas owa organiczna jedność rady szkolnej, za którą p. Dietl przemawia, a która przy jedności kraju absolutnie jest potrzebną. Sama bowiem już dwoistość kierownictwa obu oddziałów musi wyrodzić z czasem niezgodność w zapatrywaniu się na różne wychowania publicznego gałęzie, bo duch przewodnika działa koniecznie na ducha podwładnych. A ponieważ zeszliśmy na przewodnika rady szkolnej, nie możemy się i na to zgodzić, aby przewodnikiem tym był koniecznie naczelnik kraju. Od przewodnika zależy po największej części pomyślność działania i wpływu całej instytucji. Zorganizujmy jak najlepiej jaką instytucję, a nie postawmy na jej czele właściwego męża, a dzieło nasze będzie zawsze chromać, gdy przeciwnie i przy niedokładnej organizacji, dobry sternik zbawiennie działać będzie. Kto zresztą pojął dobrze obszerny zakres rady szkolnej, ten przyzna, że naczelnik kraju nawet przy największych zdolnościach i najlepszych chęciach nie jest w stanie obok swych licznych zatrudnień podołać całemu ogromowi przewodnika rady szkolnej. Nie wynika ztąd atoli, żeby namiestnictwo, dla obeznania się ze stanem szkół krajowych, w osobie namiestnika albo jego zastępcy na posiedzeniach rady szkolnej zasiadać nie mogło. Zachodzi teraz pytanie, czy naczelnikiem rady szkolnej ma być mąż z zawodu nauczycielskiego czy mąż stanu. Kto wie, jak często ludziom szkoły przy całej głębokości nauki towarzyszy jednostronność lub niepraktyczność, ten łacno uwierzy, że między mężami stanu łatwiej będzie znaleźć naczelnika rady szkolnej, niż między uczonymi szkolnymi. Zdanie to nasze potwierdzają dzieje. Najwięksi reformatorowie i organizatorowie szkół, tak u nas jak i za granicą, byli to jenialni mężowie stanu, co korzystając sumiennie z światłych rad ludzi fachowych, bystrością własnego sądu i bogactwem doświadczenia, oparci na jasnych pojęciach i stałych zasadach, sami budowę systemu edukacyjnego wznieśli. Lecz zkądkolwiekbądź weźmiemy sternika rady

bezpieczeństwa. Niezależność od Turcji nie jest synonimem **bezwzględnej** niezależności, do której tu i owdzie objawiają się dążenia. Najlepszem rozwiązaniem kwestji wschodniej byłoby utrzymanie politycznego węzła z rządem stambulskim, który samodzielność zewnętrzną poręcza a wewnętrznej nie nadwerężą. Jeżeli ludy chrześciańskie do tej miary ograniczą swoje żądania, jeżeli w Konstantynopolu zgodzą się na poświęcenie tego, czego zatrzymać nie można, to można oddawać się nadziei, iż uchylone lub na długo powściągnione zostaną niebezpieczeństwa, których pojawienie się mogłoby do gruntu zatrząść całą Europą."

Donieśliśmy, że moskiewski jen. Kotzebue przejeżdżał przez Galicię, udając się koleją żelazną z Czerniowiec do Krakowa. Jenerał ten odbył tę podróż wagonem salonowym, zkąd powstała pogłoska iż udaje się on do Wiednia, w jakiejś ważnej misji politycznej. Dla sprostowania tej pogłoski, donieśliśmy, podając o przejeździe Kotzebuego wiadomość, iż pogłoska jest zupełnie mylną, jenerał Kotzebue nie ma zgoła żadnej misji politycznej, lecz jedynie ma zadanie w imieniu rządu moskiewskiego układać się z przedsiębiorstwami kolei galicyjskich o połączenie tych kolei z moskiewskiemi. W *Czasie* wczorajszym znaleźliśmy w korespondencji z Wiednia tę samą wiadomość, z tym dodatkiem, że jenerał wspomniany bawi istotnie w Wiedniu, że znosi się z różnemi osobami w sprawie kolei i t. d. Otóż doniesienie to **wiedeńskiego** korespondenta *Czasu* jest zupełnie fałszywe, bo jenerała Kotzebuego **wcale w Wiedniu jeszcze niema**. Ma on tam dopiero kiedyś przybyć celem układów, o których wspominaliśmy. Z Odessy udał on się do Czerniowiec a ztąd koleją żelazną na Kraków i Warszawę do Petersburga na uroczystość zaślubin carewicza następcy tronu. Dopiero po ukończeniu uroczystości petersburgskich ma jen. Kotzebue przybyć do Austrji dla rozpoczęcia wzmiankowanych rokowań.

Prusy. W Hanowerze zgromadziło się dnia 7. bm. około 150 szlachty, celem naradzenia się, co robić wobec zaszłych zmian politycznych. Krzyczano wiele z powodu tego, co się stało. Część obecnych chciała założyć protest przeciw anneksji Hannoweru, inna część chciała tylko na piśmie zawiadomić króla Wilhelma pruskiego, że z anneksji jest kraj niezadowolonym, w końcu postanowiono wydać odezwę do narodu i ogłosić, że anneksja dokonaną została wbrew woli większości kraju, i że prawa sejmu hanowerskiego trwają dalej.

Z Berlina piszą do *D. Allg. Ztg.*, że obiega pogłoska, według której miałby się niebawem król pruski zjechać z cesarzem Francuzów. Dodają, że cesarza Napoleona można się na wiosnę spodziewać w Berlinie.

Zjazd króla saskiego z królem pruskim jest niewątpliwym. Inicjatywa w tym względzie wyszła od króla pruskiego.

Francja. Treścią treści programu p. Beusta ma być utrzymanie pokoju. Czy utrzymanie pokoju jest przy najlepszych chęciach ze strony pana ministra spraw zewnętrznych możliwe, to inne pytanie, wnosząc jednak z wszystkiego co się dzieje, zdawałoby się, że program p. Beusta nie łatwo da się urzeczywistnić, bo jeżeli wszystkie znaki nie mylą, zdawałoby się, że Europa gotuje się do wojny a nie do pokoju, przynajmniej Francja, Prusy i Moskwa nie zdają się wierzyć w trwałość dzisiejszego pokoju. Co do Francji, to główną czynnością rządu cesarskiego jest obecne przygotowywanie wielkiej reformy wojskowej. Do narad, które w tej kwestji się toczą, powołano teraz także księcia Napoleona, z czego można wnosić, że przedmiotem obrad jest nietylko strona militarna, lecz także i polityczna tej kwestji. Cesarz sam zajęty konferencjami z wynalazcami dział, któreby 15 do 18 strzałów na minutę dać mogły, i w ogóle cała uwaga rządu zwrócona głównie na przygotowania wojenne. W sprawie tej donoszą pod dniem 8. b m. z Paryża do *Gazety Kolonskiej*: „Wczoraj zwołano członków komisji reorganizacji wojskowej na drugie posiedzenie do St. Cloud. O pierwszem posiedzeniu dowiaduję się, że jej siedm przedłożono projektów. Autorowie tych projektów są marszałkowie Mac-Mahon, Randon, Niel, jenerałowie Bourbaki, Lebrun, Trochu i minister stanu Rouher. Wszystkie te projekta ugrupowano znowu na rozkaz cesarza, ażeby każdy z członków komisji mógł otrzymać jeden odpis projektów." Korespondent komentuje pospiech, z jakim rząd do reorganizacji armii zabiera się, w sposób następujący: „Rząd francuski zdąża pospiesznie do wytkniętego celu, szerząc zdaje się z umysłu pogłoski o przymierzu prusko-moskiewskiem. Nie trudno domyśleć się do czego ta manipulacja zmierza, i godnem uwagi jest, jak rząd stara się publiczność oswoić z myślą, iż zamierzona reorganizacja armii ogromne sumy kosztować będzie, gdyby nawet nie liczniejszą jak 800 000 liczącą rezerwę utworzono. W tym celu puszczono w obieg „listy petersburgskie", w których szeroko wykazane jest niebezpieczeństwo, grożące ze strony Moskwy, sprzymierzonej z Prusami. Przymierze to zawiązane zostało według tych pogłosek na wypadek, gdyby kwestję polską jakie trzecie poruszyło mocarstwo, i na wypadek, gdyby prowincjom nadreńskim jakiekolwiek ze strony Francji groziło niebezpieczeństwo."

La France upewnia jednak ciągle, że gabinet berliński nie myśli o przymierzu z Moskwą, że zajęty jest jedynie uzupełnieniem jedności Niemiec, i dodaje, że w razie takiego prusko-moskiewskiego przymierza wystąpiłyby: Francja, Anglia, Austrja, Włochy i Szwecja, stanęłyby razem w obronie równowagi europejskiej.

Drugą kwestją obok pogróżek moskiewskich, zajmującą umysły w Paryżu, jest kwestja rzymska, której rozwiązanie zbliża się, a w której Francja ważną odgrywa rolę. Papież o zgodzie z Włochami słyszeć nie chce i nie chciał nawet, jak piszą do *l'Europe*, przyjąć Vegezzego. Słychać jednak teraz, że papież Rzymu nie opuści, a Gladstone zaprzecza pogłoskom, jak już wczoraj wspomnieliśmy, jakoby on nawet miał mieć audjencję u papieża, a tem samem aby miał namawiać papieża, by się oddał pod opiekę W. Brytanii.

Trzecia konferencja komisji wojskowej miała się, jak pisze *la France*, odbyć d. 12. b. m., na której ostatecznie zapaść miała stanowcza uchwała co do sposobu rekrutacji, który Izbom przedłożony zostanie.

Opinion nationale otrzymała *communiqué*, w którem urzędownie zaprzeczono doniesieniom z Viterbo o rokoszu legii papiezkiej. Cała wiadomość o rokoszu, jaki miał mieć miejsce z powodu żądania, aby legioniści papieżowi złożyli przysięgę i o rozwiązaniu legii, ma być zmyśloną.

O uwięzieniach studentów w Paryżu donoszą teraz, że wielu z uwięzionych uwolniono już. Śledztwo przeciw nim jest w toku. Są oni oskarżeni, iż w większej liczbie niż ustawy pozwalają, bo po 20 zgromadzali się w zamkniętym lokalu, tudzież że posiadali i rozszerzali zakazane pisma. Przedmiotem narad, jakie się na wspomnianych zgromadzeniach, w których nieraz 60 do 80 studentów i rzemieślników udział brało, były kwestje polityczne, religijne i socjalne. W końcu odbywały się zgromadzenia, o których czujna policja paryzka nic nie wiedziała w kawiarni pod „młodą Francją", i skutkiem tego przeniosienia się do lokalu publicznego dowiedziała się policja o naradach i przystąpiła do uwięzień. Między aresztowanymi było także kilka młodych kobiet, które jednak zaraz uwolniono.

Anglia. Także i Anglia zajmuje się kwestją reformy armii. Dzienniki angielskie podają ciągle nowe projekta co do zmian w wojsku i całego systemu wojskowej organizacji. Margrabia Salisbury proponował organizację stałej rezerwy.

Włochy. Parlament włoski we Florencji zostanie według najnowszych doniesień, dopiero 12. grudnia otwarty.

Kardynał patrjarcha, tudzież episkopat wenecki, otrzymali z powodu przyjaznego królestwu Włoskiemu zachowania swego podczas głosowania powszechnego, surowe napomnienie od papieża.

Turcja. *Narodni Listy* podają następujący telegram z Wiednia dnia 11. bm.: „Posłowie Anglii, Francji i Austrji w Konstantynopolu otrzymali polecenie, aby jednomyślnie występywali i nalegali o spełnienie żądań serbskich". Serbia żąda, aby wszystko wojsko tureckie wyprowadzono z twierdz w Serbii, i aby Serbia w stosunku swoim do Turcji postawiona była na równi z Rumunią. (ob. pow. *Wien. Journ.*)

Hiszpania. O powstaniu w Hiszpanii, o czem już telegramy doniosły, pisze *Gazette de France*: Nasi korespondenci donoszą nam, że w Barcelonie wybuchło powstanie, nie wiedzą jednak ani jaki właściwie jest cel, ani jaka doniosłość tego powstania. Powstanie to zdaje się nie mieć charakteru dynastycznego. Jenerał Prim, który i tym razem ma być twórcą i kierownikiem powstania, wydał rozkaz, aby powstaniu nadano pozór, jakoby ono jedynie przeciw Narvaezowi było skierowane. Powstańcom, jak piszą, nie braknie pieniędzy; przez Bayonne przewożono niedawno widocznie dla powstańców przeznaczone skrzynie złota i srebra. Do *Liberté* piszą z Saragossy, że w mieście tem uwięziono bardzo wielką liczbę mieszczan, tudzież kilku oficerów i sierżantów załogi tamtejszej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 7. listopada.

(*S*) „Nie ma na świecie rządu, któryby był silniejszym od naszego, mówi *Gołos*, szczególnie od tego czasu, jak Polska wyjaśniła kwestję całości naszego państwa. Szalony zamach 4. kwietnia pokazał, że nie chcemy monarchicznej władzy, a Bismark rozwiązał nam ręce względem Słowian. Po połączeniu germańskich narodów, byłoby rzeczą, przeciwną tradycjom naszym i honorowi naszemu, zostawić Słowian pod panowaniem Niemców i Turków; a jeżeliby Europa przeszkadzała nam w rozwiązaniu **słowiańskiej** kwestji, do której, oprócz nas, nikt nie ma prawa, my moglibyśmy położyć veto nasze na całą Europę. My nie Francja, która potrzebuje części Niemiec dla rektyfikacji granic swoich; my żądamy tego, co się nam należy z historycznego prawa i z prawa narodowości, nie mówiąc już o nienaturalnych granicach z Europą, na niczem nie opartych, jak tylko na sentymentalnych fantazjach mistycznych czasów wiedeńskiego kongresu. Czas nam objawić prawa nasze, bo godziny biegną. Włochy już się zbliżają do Austrji, Prusy prawie urządziły już Związek niemiecki; lecz gdy się zupełnie urządzą, późno będzie myśleć o parciu na nie. Do czego teraz nie zmusimy, tego w przyszłości zrobić nie uda się nam bez wojny."

Zdaje się, że taktyką wszystkich dzienników moskiewskich w tej chwili jest straszyć Europę wojną, żeby ukryć nadzwyczajną słabość Moskwy we wszystkich względach. Do wojny, szczególnie zagranicznej, potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, a Moskwa ich nie ma: potem potrzeba silnej organizacji i spokoju wewnątrz, a tego także nie ma; potrzeba wzbudzić w ludzie sympatję dla wojny, a tę sympatję w Moskwie chyba w wojsku znajdziecie. Lud zaś zupełnie obojętny na to, czy będzie przyłączona Galicja lub inny jaki kraj do Moskwy, lub też nie. Widzieliśmy w czasie wojny wschodniej, do jakich środków musiał rząd się udawać, żeby obudzić zapał w ludzie przeciwko wrogom, którzy naszli same państwo i grozili oderwaniem całego półwyspu krymskiego. Rząd musiał puścić pogłoskę, że każdy, kto pójdzie na ochotnika, po powrocie z wojny zostanie wolnym. Wtedy tylko lud wziął za siekiery, rząd bez tej obietnicy, bronić oddalonych krajów zapewne ochotników by nie znalazł. Sądzimy jednak, że jest jedna kwestja, która mogłaby znaleźć poparcie u ludu, a tą kwestją jest odebranie grobu Pańskiego z rąk muzułmanów, jak przed ludem rząd nazywa kwestję wschodnią, chociaż w Konstantynopolu nie ma grobu Chrystusa. Tą kwestją mógłby jeszcze rząd moskiewski poruszyć masy, ale dla prowadzenia tych mas, dla utrzymania ich w polu, potrzeba znowu pieniędzy, a tych nie dostarczą ani kontrybucje z wyniszczonego kraju, ani zubożone kieszenie kupieckie. Z tego więc powodu sądzimy, iż nieustanne krzyki dzienników moskiewskich, są to smoki, malowane na murach fortec chińskich, dla przestraszenia tych, którzy chcą się przestraszyć. Moskwa nie jest gotową do wojny, i Austrja może spokojnie prowadzić reorganizację krajową, nie zważając na hałas, którym chcą ją przerazić moskiewscy sąsiedzi. Moskwa po wojnie polskiej więcej ma do naprawienia, niż Austrja po przegranej wojnie z Prusami. Jeżeli Austrja całemi siłami będzie dążyć do rozwoju narodowości w materjalnym i moralnym stanie, jeżeli szczerze pójdzie po obranej teraz drodze, zrodzi nietylko przychylność ludów, lecz obudzi w nich coś większego — a mianowicie własny interes podtrzymania państwa we wszelkich jego przedsięwzięciach.

W Moskwie istnieje szczególny język oficjalny tam, gdzie potrzeba coś skłamać; są frazesa, wylane w dyplomatycznej kancelarji Gorczakowa, które używają się zawsze i w niezmiennej formie. Gdy potrzeba naprzykład wyrazić, że rząd nie myśli zaprzestać grabieży i ucisku w Polsce, wtedy mówi: „że rząd będzie dokonywać zadania uwalniania społeczeństwa polskiego od anarchicznych i rewolucyjnych wpływów, które przeszkadzają zlaniu się interesów polskich i moskiewskich." Gdy potrzeba dać jaką podstawę prześladowaniom w Polsce po wojnie, rząd mówi: „Ludność królestwa Polskiego wzywa nas: „zbawcie nas od Lachów, nie pozwalajcie im nas męczyć, nie pozwalajcie im marzyć o jakiejś Polsce i robić powstania! (*Gołos* z dnia 24. października) a więc musi zbawiać lud moskiewski od Lachów." Gdy potrzeba uwolnić od służby jakiego jenerała, wydają mu następującą dymisję: „Uwalnia się dla dobra służby." Car nie przyjmuje komunię, lecz „najmiłościwiej raczy przyjmować." Księżniczka Dagmara nie przyjmuje prawosławia, lecz „odbywa obrządek połączenia się z prawosławiem." Ileż lat, ileż wieków niewoli potrzeba było, żeby wykształcić podobny służalczy język, nauczyć podobnego rozpustnego użycia wyrazów! Moskiewskie dzienniki tak przepełnione podobnemi frazesami, tak nabite złośliwem, bezsumiennem kłamstwem i donosami, że literatura żadnego narodu nie przedstawi przez rok cały tyle brudu, ile dzienniki moskiewskie przez dzień jeden.

W tej chwili nie znajdziesz ani jednego numeru *Mosk. Wied.* i *Gołosu*, w których nie byłoby jakiegokolwiek wymysłu na hr. Gołuchowskiego. Szczególnie im się to nie podoba, że namiestnik znalazł zupełną sympatję u uczciwych Rusinów, którzy mu chcą dopomagać wszelkiemi siłami w rozwoju krajowego dobrobytu. Zgrzytając zębami, łają ich: ukrainofilami, zdraj-

---

szkolnej, musi to być przedewszystkiem mąż światły, bezstronny, wolen przesądów, z jasnym na wszystkie życia stosunki poglądem i z znakomitem politycznem wykształceniem.

Co się tyczy składu samej rady szkolnej, nie możemy się zgodzić z projektem p. Dietla. Nam się zdaje, że wszyscy członkowie rady szkolnej powinni być wyłączni. Rektorowie uniwersytetów, dyrektorowie szkół i profesorowie nie mogą pełnić obowiązków rektorskich, dyrektorskich i profesorskich obok obowiązków członków rady szkolnej. Bo jeżeli do zakresu rady szkolnej ma należeć cały zewnętrzny i wewnętrzny zarząd szkół, to obowiązki członków rady szkolnej nie dozwolą im pełnić zarazem obowiązków przełożonych lub nauczycieli zakładów naukowych. Pomijamy wiele innych niedogodności, a mianowicie tę, że tacy członkowie rady szkolnej, jakich p. Dietl proponuje, byliby nieraz sędziami w własnych sprawach. Członkowie rady szkolnej powinni być zatem wyłączni. Tylko biskup, jako członek rady szkolnej, byłby z pod tego prawa wyjęty. Członkowie rady szkolnej powinni być także stali i — prócz biskupa — wszyscy płatni, co jest koniecznym ich wyłączności wynikiem. Nie widzimy dalej potrzeby, aby jeden z referentów władzy namiestniczej, tak zwany radzca szkolny, zasiadał w radzie szkolnej. Instytucja takich namiestniczych referentów z autonomiczną instytucją rady szkolnej pogodzić się nie da. Bo jeżeli rada szkolna ma ogarnąć cały organizm szkolny, toć i nadzór szkół i egzaminów, i sprawozdania o ich stanie, i wszelkie inne czynności dotychczasowych inspektorów szkolnych na radę szkolną i jej członków przejść muszą. Co się tyczy członków rady szkolnej, muszą to być ludzie uczeni, co obok gruntownej w specjalnym zawodzie swoim wiedzy, encyklopedyczny pogląd i dokładną obecnych wymóg publicznego życia znajomość posiadają. Ze takich ludzi po największej części w stanie nauczycielskim szukać należy, to pewna; że ich jednak i zkądinąd powołać trzeba, jeżeli się tam znajdują, o tem nikt zapewne nie wątpi. Wzgląd na rozmaity rodzaj szkół, które pod zarząd rady szkolnej należeć mają, wymaga także, aby każdy z tych rodzajów szkół był w radzie szkolnej godnie reprezentowanym.

Wybór członków rady szkolnej od sejmu a potwierdzenie ich od rządu zależeć powinno. Z ilu członków cała rada szkolna składać się ma, to jest rzeczą podrzędną: ma ich być tylu, ilu ich potrzeba, aby wszystkie sprawy szkolne gruntownie i szybko załatwione być mogły. Sądzimy, że 12 członków, przy pomocy dodanych im urzędników na to wystarczy. Rada szkolna ma się podzielić na 5 sekcyj. Do pierwszej sekcji mają należeć szkoły początkowe, do drugiej szkoły realne i przemysłowe, do trzeciej gimnazja, do czwartej wyższe techniczne zakłady i uniwersytety, do piątej sprawy zewnętrznej administracji, jak n. p. fundusze szkolne, ułożenie rocznego budżetu, administracja książek szkolnych i t. p. Każda sekcja powinna mieć swego szefa i jednego lub więcej, stosownie do potrzeby, referentów. Wszystkie sprawy mają się załatwiać kolegialnie, przy czem większość głosów rozstrzyga.

III.

Lwów dnia 13. listopada.

W Dodatku do nr. 260 *Gazety Nar.*, przemawiają „Głosy z kraju" w sprawie szkolnej bardzo żarliwie za obszerną nauką języków klasycznych, to jest greckiego i łacińskiego po gimnazjach, twierdząc, iż „z gimnazjów nie można ani wyrugować, ani ukrócić języków klasycznych" i że wykształcenie humanitarne tylko na klasycyzmie osiągnąć można, a bez tego nie można osiągnąć rzeczy wzniosłych ani pięknych; kraj zaś potrzebuje ludzi wzniosłych i wielkodusznych, których przeto pierwszą podstawą jest greka.

Na dowód przytaczają imiona dzisiejszych najdzielniejszych mężów naszego kraju i zapytują się, czy oni wyszli ze szkół realnych? Na to odpowiem: nie, ale ci mężowie z dołączeniem $^{9}/_{10}$ części mężów w naszym sejmie zasiadających i prawa dyktujących, z wyłączeniem szulratów, profesorów, razem nawet $^{1}/_{10}$ części posłów nie sięgających, żadnej kartki greckiej książki przetłumaczyć nie potrafią a nawet i przeczytać przyjdzie im z trudnością!

W czem że się ten język grecki do potęgi kraju, do piękna, do wzniosłości, do wielkoduszności przyczynia?

Iluż to w Galicji naliczysz posłów, prezydentów, generałów, bankierów, biskupów, kanoników, księży, książąt, hrabiów, arystokratów, doktorów, adwokatów, inżynierów, przedsiębiorców, artystów i t. p., którzyby władali językiem greckim czyli greką? a przecież są to ludzie z wykształceniem humanitarnem, a kobietom nie można także odmówić wykształcenia humanitarnego, choć się żadna nie uczyła greki.

Na dowód potrzeby greki w szkołach gimnazjalnych, przytaczają „Głosy," że ci panowie, którzy na łacinę i grekę narzekają, przecież oddają dzieci swoje do gimnazjów a nie do szkół realnych! I cóż z tego wynika? czyli potrzeba? czy użyteczność? czy humanitarność greki? Bynajmniej! „Głosy" same sobie odpowiedziały. Przeciwnicy greki oddają dzieci swoje, acz z niechęcią i bolem serca, na przebolenie (jak same Głosy mówią) greki. Dla czego? Oto:

α) bo nasze szkoły realne są nadzwyczajnie źle uorganizowane;

β) bo gimnazja nasze stosunkowo lepiej są urządzone niż szkoły realne (*e duobus malis minus eligendum*);

δ) bo u nas w kraju dosyć, dużo nawet, może za wiele gimnazjów, a za mało, bardzo mało szkół realnych: więc łatwiej rodzicom dać dziecko do gimnazjum jak szukać po kraju szkoły realnej, której trudno bardzo znaleźć, bo np. między Białą a Gródkiem tylko w Krakowie szkoła realna starej daty;

γ) bo u nas do egzaminu maturitatis greka jest prawem przepisaną; przy egzaminie dojrzałości na gimnazjach azurskich między Lwowem i Krakowem, większą połowę uczniów, którzy pokończyli gimnazjum, oddalono od egzaminu maturitatis, i na zawsze odmówiono im maturitatem z jednego powodu, że nieumieli dokładnie greki, to albowiem była ich forsa, a czyli i co kraj na tem zyskał, niech każdy osądzi;

ε) bo u nas bez egzaminu maturitatis — więc bez greki nie można przejść na uniwersytet — więc prawnie zakazano dalej się kształcić.

Oto przyznają „Głosy", że przeciwnicy greki nie z uznania potrzeby lub pożyteczności greki, ale z konieczności posyłają swe dzieci na przebolenie greki, a gdyby potrzebę greki poddać pod głosowanie powszechne, jeżeli nie jednogłośnie, to 99 na 100 głosów odrzuciłoby grekę jako zupełnie bezpotrzebną, i może tylko który szulrat lub profesor lub aspirant na takiego chciałby ją utrzymać.

Ale niechże mnie nikt nie posądza, że chciałbym nawet pamięć o grece wytępić, — wszakże sam znaczyłem literami greckiemi ilość argumentów przeciw grece. Otóż ja nawet dalej idę, i jestem zdania, iż każdemu, kto tylko chce, ma ochotę, czas i talent, wolno się uczyć greki i łaciny. Wszak ks. biskup Gałecki szczyci się tem, że rozumie dokładnie język hebrajski czyli żydowski; dla czegóżby się miało kogo ograniczać w nauce języka greckiego? ale przymusu do tej nauki nie trzeba, — greka w szkołach gimnazjalnych niechaj przestanie być przedmiotem obowiązkowym, a wtedy przekonają się „Głosy", że kto z predylekcji, z chęcią i ochotą zechce się poświęcić nauce greki, zrobi podobne postępy, jak to się dzieje z ludźmi poświęcającymi się wyłącznie grece lub naukom starożytności, lub języków hebrajskich, chaldejskich, chińskich w innych krajach.

Dr. Adam Morawski.

cami, odszczepieńcami. Mniejsza by było o to, lecz dopuszczają się z przyzwyczajenia takich kłamstw, na których ich zaraz złowić można. Mówią na przykład, że hrabia Gołuchowski uwalnia od obowiązku nauczycieli za to tylko, że z dziećmi mówili po rusku, że prześladuje uniatów za to tylko, że są unitami, że chce sprowadzić do Galicji jezuitów, żeby oddać im w zarząd szkoły ludowe i td. i td. Doszło nawet do tego, że *Mosk. Wied.* obwiniły Riegera i Palackiego, iż oni przekupieni, dla tego, że wyrazili sympatję swoją z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji.

W tej chwili otrzymaliśmy dziennik *Wiest'*, w którym wyczytaliśmy nadzwyczajnie ciekawy artykuł z Wilna. Takiego artykułu żadna gazeta moskiewska dotychczas nie pisała. Oto jest ten artykuł:

„Czy mam mówić o tej radości, z jaką tu w Wilnie moskiewska umiarkowana partja dowiedziała się o mianowaniu hrabiego Baranowa? Nie myślcie jednak, żeby tu myślano o zmianie systemu, przyjętego przez rząd po powstaniu. Jeżeli i są jakie nadzieje zmiany ku lepszemu, to chyba co się tyczy łagodniejszych środków, odpowiedniejszych godności silnego rządu. Mają nadzieję, że prawo będzie szanowane więcej „niż dobro chęci", że może choć w części zaprzestaną tu wiadomych wam kontrybucyj i grzywn, które często padały jednakowo na winnych, jak i na niewinnych. Zapytacie skrajną „kontrybucyjną partję" czy wiele zebrano pieniędzy w Zachodnich sześciu guberniach i co one przyniosły skarbowi państwa? Dowiecie się, że skarb moskiewski nic nie otrzymuje z tego kraju, jak by go nie było na mapie Moskwy. (?! A 3 miliony przez Murawiewa wyciśnięte gdzie się podziały ?!)

„Jako dowod demoralizacji tutejszych kółek przytoczę, że zaraz ze zmianą naczelnika administracji, u wielu urzędników zmienił się pogląd na rzeczy. Wczorajsi radykali dziś zmienili się na bardzo umiarkowanych i już kiwają głową temuż katolicyzmowi, który wczoraj stawili niżej od pogaństwa. Teraz już nie usłyszycie starej terminologii o bożnicach, połamanych kościach i t. p. *Autres temps, autres moeurs.* W naszym wieku żelaznych dróg i telegrafów zdania zmieniają się bardzo prędko. Znalazł się nawet jeden gentelmann z officjalnego świata, który powiedział, że służba jego w Wilnie, w ciągu ostatnich dwóch lat zostanie ciemną plamą na jego całem życiu".

„W tych dniach zdarzył się u nas bardzo zwyczajny wypadek, który co tylko nie przybrał charakteru ważnej politycznej sprawy. Pewien jegomość (ksiądz Strzelecki, co przyjął prawosławie i stał się popem), który znajduje się w wielkich faworach u naszych skrajnych patrjotów, przejeżdżając po Ostrobramskiej ulicy, zwalił się z dorożki. Sprawa ta powinna była za staraniem przyjaciół, otrzymać polityczne znaczenie, że niby jacyś tajemniczy ludzie, wrogowie moskiewskiej narodowości zepchnęli go z dorożki (tak przynajmniej trąbią *Mosk. Wiedom.* w dwóch numerach). Śledztwo wykazało, że wypadek ten nie miał politycznego charakteru, i że tu nie tyle była winną „polska intryga" lecz dobry obiad i „stara wódka."

„Cóż powiecie o chęci widzenia we wszystkiem politycznej intrygi? Gdzie każda bajka dwóch pijaków na ulicy, lub upadnięcie z dorożki natychmiast przyjmuje polityczny charakter? Biada, gdy zbity w bójce w szynku należał do moskiewskiej narodowości, i szczególnie jeżeli jeszcze był w stosunkach z wiadomą partją. Zaraz powiedzą że „polska intryga" pobudza do otwartego sprzeciwiania się rządowi. Zaraz wiadomi korespondenci napiszą całe artykuły, w których z szlachetnem oburzeniem będą mówić o tem, że zdrada państwa znowu zaczyna gniezdzić się w kraju, że Polacy i t. d. W jakim stopniu podobne działanie, podobne drobne szykany są godne wielkiego ludu, zostawiam do osądzenia każdemu i patrjotycznemu ocenieniu *Mosk. Wiedomosti* i ich nowemu gorącemu aliantowi *Gołosowi*."

Podobny uczciwy pogląd na stosunki miejscowe, jaki czytamy w *Wiesti*, od lat pięciu za pewne po raz pierwszy spotyka się w moskiewskiej gazecie, lecz przyznam się, że nas to nie cieszy, bo po tym artykule jak po notach zachodnich państw w kwestji polskiej, posypią się nowe donosy ze strony podłych służalców, dotkniętych krytyką, a w kraju mogą zacząć się nowe prześladowania ze strony rządu moskiewskiego.

Kronika.

— **Izba handlowo-przemysłowa** podała na ręce p. namiestnika memorandum względem koniecznego zniżenia taryfy przewozowej na kolei Karola Ludwika. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ze swej strony przedstawienie w tej samej sprawie, wyłuszczając szkody, jakich doznaje kraj i miasto Lwów z uporczywego obstawania zarządu kolei tej przy najwyższej na całym świecie taryfie.

— **Rada miejska w Drohobyczy** ma temi dniami zdecydować się, komu oddać posadę nauczyciela rysunków przy tamtejszej szkole realnej. Wspominamy o tem, ponieważ pierwszy raz może zdarza się, żeby o podobną posadę kompetował artysta, mający tak znakomite imię i zasługi, jak p. Kornel Szlegel. Zdawałoby się, że tą razą wybór między kandydatami będzie łatwy, bo wątpimy, by dwaj inni kompetenci mogli się mierzyć z p. Szleglem pod względem zdolności.

Moskiewska ostateczna rozprawa sądowa. *Wanderer* podaje dla scharakteryzowania sądów i urzędów moskiewskich fakt następujący:

Felczerowi Baranowskiemu w Białymstoku skradziono suknie w wartości około 80 rubli i 25 rubli gotówką. Podejrzenie padło na znanego już powszechnie jakiegoś złodzieja, którego też policja natychmiast aresztowała. Gdy już miało przyjść do rozprawy, zawołano poszkodowanego, poczem w jego przytomności zapytał urzędnik złodzieja: „Czy ty ukradłeś rzeczy tego pana? — Broń Boże panie, nic ukradłem! — No słyszysz pan sam, rzecze urzędnik do Baranowskiego, że on nie ukradł pańskich rzeczy, nie ma więc powodu trzymać go dłużej w więzieniu. Po tem ciekawem przesłuchaniu wypuszczono obwinionego bezzwłocznie na wolność, a w całem mieście nikt nie wątpi, że pan inkwizytor podzielił się z nim zdobyczą.

— **Ajent moskiewski.** W Peczyniżynie (obw. kołomyjski) pojawił się temi dniami niejaki Wasili Iwanow, mówiący kilkoma językami i zaopatrzony w paszport turecki czy moskiewski. Jegomość ten znosił się z księżami obrz. gr. kat. i agitował tak jawnie na korzyść Moskwy przeciw rządowi austrjackiemu, że urząd powiatowy peczeniżyński, który dawniej nie zwracał wielkiej uwagi na podobne indywidua, widział się spowodowanym przytrzymać go i zapytać namiestnictwo, jak z nim postąpić należy.

P. Iwanow bawił przedtem w Węgrzech, w okolicach zamieszkałych przez Rusinów, a niedawno temu był we Lwowie. Ma to być ten sam, po którego wyjeździe pojawiły się tu owe nowiuteńkie banknoty moskiewskie, należące wszystkie do jednej serji, o których pisaliśmy w *Gaz. Nar.* z dn. 10. bm. Znaleziono przy nim, jak nam donoszą, między innemi paszkwil na hr. Gołuchowskiego, w formacie trawestacji znanej piosenki „Jedzie Zelman, jedzie."

Fakt ten niech *Debacie* posłuży do wyjaśnienia wiadomości naszej, podanej w naszym numerze sobotnim, którą dziennik ten nazwał niejasną i niedość szczegółową.

— **Z Tyśmienicy** dnia 11. listopada. W *Gaz. Nar.* z dnia 6. listopada wyczytaliśmy pochwałę na nasz sąd, jakoby pierwszy wpadł na trop uwijających się w tych stronach złoczyńców. Gdy rzecz ma się inaczej, czuję się obowiązanym to doniesienie sprostować. Oto ów w Zabłotowcach złapany złoczyńca, który ma się zwać Neczuperowicz, zamieszkiwał wraz z tą niby żoną i dzieckiem, przez dwa miesiące u nas w Tyśmienicy, wylegitymowawszy się przed żandarmerją pod jakiemś tam nazwiskiem, jako przedsiębiorca kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej; tenże Neczuperowicz zapoznawszy się z tutejszą żandarmerją, przesiadywał z nią po całych dniach po szynkowniach i dopytywał się u nich o różnych złodziei i t. p. Cztery dni przed obrabowaniem pani Ujejskiej w Denysowie, odjechał tenże ztąd, a w dwa dni po tymże rabunku był już napowrót w Tyśmienicy, i jak mówią, dalej z tutejszą żandarmerją wodził się po szynkowniach i tp. Muszę tu także nadmienić, że miał kilka ładnych psów, które tak się podobały jednemu z naszych panów urzędników, że tenże starał się z Neczupurowiczem zapoznać, jakoż po kilku odwiedzinach u niego, w samej rzeczy dostał od tegoż jednego psa. I tak Neczupurowicz najpewniejszy swej osobistości, uwijając się po Tyśmienicy i Stanisławowie, aż nareszcie jednego dnia przyjechało kilku żydków i Neczupurowicza z sobą wzięli. Jak później dowiedzieliśmy się, udał się do Drohobycza, ale już pod innem nazwiskiem, jako szewc.

Najgłówniejszą rzeczą jest, że dwa tygodnie przed odjazdem Neczuperowicza z Tyśmienicy, dostał tutejszy sąd 20. września z namiestnictwa najlepszy opis jego osoby, ale pan referent tegoż kawałka, (którego imienia nie chcemy wspominać) trzymając to w największym sekrecie, nic nie mówił, aż dopiero na drugi dzień, jak już Neczuperowicz dał drapaka, dał do przepisania, i dopiero zrobił się rejwach, że on tu był dwa miesiące, ale już go niema. Ze stanu rzeczy więc wypływa, nie pochwała dla naszego sądu, ale owszem nagana, bo dostawszy coś podobnego z namiestnictwa, nie powinien był to trzymać w sekrecie dwa tygodnie i czekać aż złoczyńca da drapaka, ale powinien było zaraz za takowym się rzucić.

— **Pożar.** W Podmanasterzu powiatu bobreckiego zgorzały 28. z. m. trzy stajnie, należące do probostwa obrz. gr. k., ks. Dudykiewicza. W spalonym inwentarzu wynosi szkoda 1200 zł., niemnie dotkliwą jest szkoda w budynkach parafialnych. Dla braku wody utrudniony był nadzwyczaj ratunek, przy którym odznaczyli się z gorliwością pp. Madejski, Smalawski i Koblański, należący do zarządu dóbr hr. Alfreda Potockiego, jakoteż włościanie z Podmanasterza i Budkowa. Dzięki ich usiłowaniom udało się ocalić plebanię, stodołę, szopę i bróg siana, które znajdowały się w największej bliskości ognia.

— (*L*) **Teatr polski.** Komedja A. Małeckiego *Wieniec grochowy* czyli *Mazury w Krakowskiem*, przerwała długi szereg wodwilów i operetek, któreśmy w tej rubryce dziennika tak starannie rejestrowali. Komedja ta jest raczej zdramatyzowanym szkicem obyczajów szlachty polskiej w wieku XVII., niema w niej intrygi, której zawikłanie i rozwiązanie mogłoby wzbudzać większy interes, ale zato niektóre charaktery są dość plastycznie przedstawione, a całość, choćby już tylko dla historycznej osobistości głównego bohatera, którym tu jest Jan Chryzostom Pasek, robi miłe wrażenie i sprawia widzom większą nierównie przyjemność, niż niejedna efektowa sztuka, pełna śmiesznych lub smutnych nieporozumień i katastrof. Przedstawienie było staranne z wyjątkiem kilku szczegółów, publiczność zgromadziła się dość licznie do teatru, mimo zimna i niepogody. Paska grał pan Miłaszewski wcale odpowiednio, a choć tu i ówdzie niezbyt może dokładnie zachowany był koloryt historyczny, jeden z głównych wymogów tej roli, to trudność zadania tłómaczy tu poniekąd artystę. Nic jednak nie tłómaczy tutejszego dyrektora, który rolę wojskowego powierzył p. Baranowskiemu. Psuło to niezmiernie efekt całego przedstawienia, aktor ten bowiem potrafi może naśladować ruchy dziadów kościelnych, wysłużonych podoficerów itp., ale nie lepiej od nich figuruje w rolach, wymagających wrodzonego uzdolnienia i głębszej znajomości przedmiotu. Ztąd poszło, że nie wojskowego, ale samego tylko aktora osoba wydała się tu arcykomiczną, a efekt, zamierzony przez autora, znikł wobec efektu prysiud i łokciów przytulonych do boku, który jest artystyczną własnością p. Baranowskiego, znośną jeszcze w „Werblu domowym" a w wysokim stopniu rażącą w roli zamożnego szlachcica, śmiesznego wprawdzie, ale po szlachecku śmiesznego. Są to zresztą rzeczy, które się opisać nie dadzą, trzeba je widzieć. Nie wiemy, czy dyrekcja nie zrobiła tej uwagi wraz z nami i z całą publicznością, czy zrobić jej nie chciała.

Dawniej grywał rolę wojskowego p. Hubert i oddawał ją bardzo trafnie, teraz pozbył go się p. Miłaszewski, jak przedtem p. Kalicińskiego. Oprócz straty, jaką ztąd ponosi scena, wypada jeszcze uwzględnić przy tej sposobności niesłuszność, wyrządzoną artystom, którzy po siedm i po ośm lat oddawali część swojej płacy, by na końcu swego zawodu mogli otrzymać emeryturę.

W statutach emerytuy dla członków sceny tutejszej stoi, iż jeżli który przez lat 10 przystąpił do zakładu emerytury, i przypadający procent od gaży opłacał, wtedy dyrektor teatru nie może go samowolnie oddalać. Dopiero Wydział krajowy rozstrzyga rzecz. Otóż p. Miłaszewski stara się o to, aby żaden artysta nie uzyskał nigdy ani emerytury, ani owych lat dziesięciu, broniących go od samowolności dyrektorskiej. Panów Kalicińskiego i Huberta usunął w 9tym roku od przystąpienia ich do emerytury. Wkrótce obszerniej o tem napiszemy.

Reszta ról w *Wieńcu grochowym* była dość stosownie obsadzoną. Pani Nowakowska jako Elżbieta grała przecudnie i była kilkakrotnie wołaną. Bardzo dobrze udała się także pannie Rutkiewiczównej rola pani Kunegundy, a p. Nowakowski przypominał nam czasami niezrównany talent swojego ojca w oddawaniu takich postaci szlacheckich, jakie to „illo tempore" bywały.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Platen, jako minister hanowerski spraw zagranicznych wydał datowany z Hietzing (pod Wiedniem) okólnik do konzulów hanowerskich z wezwaniem, aby pozostawili bez odpowiedzi odezwę Prus, żądającą od nich złożenia urzędów, i aby nie wydawali swych papierów służbowych.

Frankfurtczykom, którzy nadesłali do Berlina protest przeciwko wcieleniu, odpowiedziano, że protest ten tak formą swoją jak i treścią nie jest tego rodzaju, aby można na niego odpowiedzieć.

Rząd pruski podwyższył szeregowcom żołd o 6 feników dziennie.

Z Berlina telegrafują d. 12. listopada: „Posiedzenie dzisiejszej Izby poselskiej zagaił prezydent Forkenbeck w południe, w obecności ministrów v. d. Heydt, Lippe, Itzenplitz, Mühler i Eulenburg. Minister skarbu złożył projekt budżetu na rok 1867. Dochody z r. 1866 pokryją wydatki. Z pożyczki nie zrobiono jeszcze żadnego użytku. Skarbowi państwa przekazano 27½ milionów talarów. Dochody za rok 1866 wynoszą 168,804.000 tal. włączni z doliczkami z kontrybucyj wojennych w kwocie 4,600.000 tal. Preliminarz na rok 1866 przekroczono tedy o 7.210.000 tal. Do dyspozycji pozostaje 7,079.000 tal., z których 2,400.000 tal. będzie użytych do polepszenia płacy urzędników, dotacji profesorów i żołdu dla żołnierzy. Prezydent przekazał projekt budżetu komisji budżetowej. Poseł Michaelis wniósł, aby uchwałę co do formalnego traktowania odłożyć aż do wydrukowania projektu, powtóre, aby etat załatwić w drodze przedwstępnej obrady w Izbie. Schwerin zgodził się z tem. Waldek był przeciwny. Po dłuższej rozprawie Michaelis cofnął pierwszy swój wniosek. Drugi natomiast został przyjęty większością głosów 96 przeciw 63. Heydt był za tem, zresztą wszystkie stronnictwa były rozbite. Polacy głosowali przeciw Michaelisowi. Przy głosowaniu wreszcie pokazało się, że nie ma kompletu. Wśród śmiechu posiedzenie zostało zamknięte.

Dnia 12. b. m. zagajony został także sejm duński. Król nadmienia w mowie tronowej: Dania nie pozostała nie dotkniętą od politycznych stosunków średniej Europy. Traktat pragski i narodowy kierunek stosunków europejskich są rękojmią, że Szlezwik północny zostanie zwrócony Danii dla uregulowania granic naturalnych. Warunek ten traktatu paryzkiego pozostał dotychczas niewykonany. Mowa tronowa wyraża nadzieję że to nastąpi. Dania liczy na to od czasu zawarcia pokoju wiedeńskiego, a wymagania jej zostały uznane ze strony mocarstw neutralnych, mianowicie ze strony cesarza Francuzów, który to uczynił z takiem zainteresowaniem się, iż Dania jest mu do głębokiej wdzięczności obowiązaną.

Gazzetta di Milano utrzymuje, że Wiktor Emanuel ma zamiar abdykować zaraz po swoim wjeździe do Wenecji; tak przynajmniej tłumaczą sobie jego słowa: „Teraz niech już Włosi sami dbają o utrzymanie swojej ojczyzny."

Korespondent wiedeński do *Augsb. A. Ztg.* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Czas*, jakoby posłowie Austrji i Francji mieli oświadczyć w Rzymie, że mocarstwa te mają zamiar stanowczo podnieść kwestję polską, i jakoby to oświadczenie spowodowało alokucję Ojca św., wymierzoną przeciw Moskwie. Korespondent ten oświadcza, że doniesienie to jest całkiem bezzasadnem, przynajmniej o ile tyczy się rządu i posła austrjackiego.

Telegram z Barcelony dnia 11. b. m. donosi, że pogłoska o wybuchu powstania w Katalonii jest fałszywą.

Że Stambulu donosi *Monitor* pod dniem 10. b. m., że Mustafa basza ogłosił powszechną amnestję; biuro korespondencyjne Wolffa mówi zaś tylko o zawarciu powszechnego zawieszenia broni między baszą a oddziałami powstańców.

Pp. suplenci Michał Urysz przy gimnazjum sądeckiem i Stanisław Urysz przy drugiem gimnazjum w Krakowie, zostali mianowani rzeczywistymi nauczycielami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Dnia 23. października odbyło się VI. zwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Breuera.

Załatwiono różne pomniejsze sprawy, zaopiniowa o kilka próśb tutejszych kupców o oprotokołowanie firm i udzielono lub odmówiono wielu przemysłowcom i przedsiębiorcom certyfikatów majątkowych, w celu konkurencji przy różnych dostawach dla Wys. rządu.

Wzięto również do wiadomości intimat Wys. c. k. namiestnictwa, iż c. k. minist. handlu rezultat wyborów uzupełniających do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na rok 1866, jak również powtórny wybór pana Józefa Breuera na prezesa tejże Izby potwierdzić raczyło.

Wzięto również do wiadomości i dano dla gremium kupców tutejszych odpis rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu, ostrzegającego kupców i przemysłowców przed niejakim Frydrykiem Domonkos, który posiadając w Konstantynopolu mały handel sukien, win i wód mineralnych, wchodzi w stosunki z przemysłowcami w Austrji, zamawia towary i zwykle takowe nie płaci, dlatego też najczęściej wysyłający poszkodowanym bywa. A ponieważ wzmiankowany Domonkos pod turecką stoi jurysdykcją, jest przeto wyegzekwowanie wszelkich należności bardzo kosztowne i wiele czasu wymagające.

W skutek odezwy tutejszego magistratu, wyznaczono do komiteta dla oznaczenia kwartalnie cen materjałów budulcowych i robót dotyczących, jako zastępcę Izby handlowej i przemysłowej członka tejże Józefa Engel.

Uchwalono prosić Wys. namiestnictwo o rozpisanie nowych wyborów na członków i zastępców do Izby w miejsce występujących z końcem roku 1866.

A) Członków ze stanu handlowego.

1. Pana Jakóba H. Bernstein z żółkiewskiego cyrkułu. 2. O. T. Winkler z Sanockiego. 3. J. B. Goldmann z Kołomyjskiego. Członków ze stanu przemysłowego: 4. Pan Markus Dubs z lwowskiego obwodu 5. Józefa Engel z Stryjskiego.

B) Zastępców ze stanu handlowego:

6. Pana Karola Singera, ze stanu przemysłowego: P. Wacł. Dąbrowskiego.

Przeczytano wystósowaną przez bióro Izby relację do Wys. c. kr. namiestnictwa, przeciw zarządzonemu przez radę zawiadowczą kolei Kar. Ludwika zniesieniu przyjmowania towarów na stacji kolei żelaznej w Mszanie

Przeczytano również odezwę powyższej rady zawiadowczej, która Izbę zawiadamia, iż na jej żądanie zezwolono na przyjmowanie w Mszanie towarów w większej ilości, najmniej 80 cetnarów cłowych wynoszących, a zajmujących całe wagony, z tem jednak zastrzeżeniem, że należytość podług kierunku przesyłki ku Lwowu lub Krakowu, w stacjach Gródku lub Lwowie wymierzoną być musi.

Treść tejże odezwy z wielkiem ubolewaniem wzięto do wiadomości, gdyż towary z okolic Mszany, przeznaczone do Lwowa lub Gródka, dla uniknienia zapłaty podwójnej ceny przewozowej za dwumilową przestrzeń, całą drogę odbywają na kołach. Rada zawiadowcza zbyt dbała o dobro akcjonarjuszów, przez nieoględne swoje postępowanie, na ich niekorzyść tylko pracuje. Okoliczność ta tem więcej zasmuca, iż właśnie urządzoną została fabryka oleju na większy rozmiar w Malerycach przy stacji Mszana, która tak przez dowóz surowych materjałów, jako też i wywóz wyrobów swoich pozostawienie ekspedycyjnej stacji w Mszanie usprawiedliwić by powinna.

Przeczytano rozporządzenie ministerstwa handlu, którem zamknięcie rachunku Izby za rok 1865 w sumie 3718 złr. 32½ c., a mianowicie w poniższych rubrykach potwierdzonem zostało:

Roczne płace i diurny	3.059	złr.	20	c.
wydatki kancelaryjne	96	„	73	„
koszta druku	61	„	53	„
książki, gazety i roty introligatorskie	116	„	47	„
oświetlenie	14	„	56	„
porto pocztowe	28	„	94	„
nieprzewidziane wydatki	340	„	89½	„
Razem	3.718	złr.	32½	c.

W skutek odezwy świetnego prezydjum tutejszego magistratu, wybrano do komisji szkolnej dla nowo otworzonej szkoły przemysłowej na delegata Izby, vice-prezesa tejże, pana Karola Pietzscha.

Po przeczytaniu odezwy Wys. Wydziału krajowego, w której tenże, z powodu zażaleń członków dawnych cechów rzemieślniczych w Rzeszowie przeciw nowej ustawie przemysłowej, uprasza o udzielenie wiadomości o doświadczeniach względem pożyteczności lub niekorzyści ustawy przemysłowej w kraju naszym poczynionych, jako też opinii, czyli i o ile ustawa ta ze względu na stosunki nasze potrzebywałaby zmiany, uchwaliła Izba po szczególnem wyłuszczeniu wszelkich powodów odpowiedzieć, że jakkolwiek ustawa przemysłowa z dnia 20. grudnia 1859 roku kraj nasz zupełnie nieprzygotowanym zastała na tak wielką zmianę w sposobie zarobkowania, która po zniesieniu cechów, a zaprowadzeniu wolności zarobkowania nastąpić musiała; powrót jednak do dawnego systemu po sześcioletniem istnieniu nowej ustawy zupełnie niemożebnym się stał, gdyż dawne cechy z postępem przemysłu i duchem czasu zupełnie się nie zgadzają i właśnie pozbawiają korzyści, które nowa ustawa przez dozwolone przerzucanie się z jednego rodzaju przemysłu do drugiego pojedyńczym przemysłowcom nastręcza. Wszelkim niedogodnościom, wynikającym z powodu zaprowadzenia nowej ustawy, tylko odpowiedniem wykształceniem całego stanu przemysłowego zaradzić można, oraz wprowadzeniem niektórych zmian w ustawie, które tak w naszym kraju, jak w innych prowincjach Austrji potrzebnemi się okazały.

Nakoniec uchwalono na wniosek pana przewodniczącego kwestję wysokich cen przewozowych kolei Karola Ludwika, Wysokiemu rządowi już kilkakrotnie przedstawioną, na nowo poruszyć, i ze względu na podwyższenie tych cen i uciążliwości, jakie się obecnie przy wspomnionej kolei praktykują, a przez co wywóz naszych ziemiopłodów utrudnionym, poniekąd i uniemożliwionym bywa, u Jego Ekscel. namiestnika po dokładnem wyliczeniu wszelkich niedogodności domagać się o ostateczne rozstrzygnięcie tej dla naszej produkcji żywotnej sprawy. Wręczenie dotyczącego memorjału, poruczono deputacji, co też d. 7. listopada nastąpiło.

Dla handlujących z Odesą. Ze strony moskiewskiej rozpocząć się ma wkrótce, jak nam donoszą z najpewniejszego źródła, ekspedycja towarów per transito z Czerniowiec do Odesy przeznaczonych. Manipulacja przy ekspedycji odbywać się będzie według przepisów następujących:

1. Przy każdym transporcie musi być deklaracja przez właściciela towarów lub jego pełnomocnika podpisana, wyszczególniająca towary w każdem kollo z osobna zawarte, rewizja wewnętrzna wtenczas się tylko odbędzie, jeżeli znajdzie ugruntowane podejrzenie, że deklaracja jest fałszywą.

2. Po zewnętrznym przeglądzie każdego kollo z osobna i zweryfikowaniu podanej wagi każde kollo obszyte być musi podwójnie w płótno i opieczętowane zostanie dwiema plombami, jedną wewnątrz, drugą na zewnątrz.

3. Uszkodzenie obu plomb ulega karze 5 rubli srebrnych od funta, uszkodzenie plomb lub plomby jednej zewnętrznej ulega karze 1 rubla sr. od każdego funta wagi brutto.

4. Właściciel towaru lub jego pełnomocnik złożyć winien przy wprowadzeniu ekwiwalent cła od tegoż towaru przypadającego, bądź w gotówce bądź w zastawach: wolno mu jednak wyrobić sobie pozwolenie cesarsko-moskiewskiego ministerjum handlu, ażeby mu za złożeniem pisemnej gwarancji dozwolone było przyjęcie towaru na moskiewskiej tamożni w Nowosielicy

i transportowanie tego towaru na miejsce przeznaczenia.

5. Towary per transito do Odesy ekspedjowane nie mogą być przewożone inną drogą jeno przez Belz, Orgiew, Kiszeniew, Bender i Tyraspol i poddane być muszą kontroli władzy policyjnej w Kiszeniewie.

Czas dostawy z Nowosielicy do Odesy rozciąga się do dwóch miesięcy.

Jarmarki na bydło rzeźne w Lipsku zostały na nowo dozwolone — po wygaśnięciu tamże zarazy.

Dyrekcja gal. Zakładu Kredytowego wypowiada kapitały wypożyczone listami zastawnemi na hipotekę dóbr Litwinów w obw. brzeżańskim.

W Podhajcach obw. brzeżańskim otwartą została dn. 10. bm. stacja telegraficzna ze służbą dniową.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 16. do 31. października r. b. wykazuje 145 osób, między tymi 12 na cholerę.

Przyjechali do Lwowa d. 12. listopada. Pp.: Sobota Karol z Podhorek, Loja Fryd. z Przemyśla, Bertel Wilh. z Pragi, Jędrzejewicz Maks z Zniatyna, Kusowicz Emil z Uherzec, Rylski Henr. z Dłużniowa, Czerminer z Brzeżan, Dobrowolski Jan z Krakowa, Eichler Hugo z Pragi, Sołdraczyński Ig. z Jabłonki, Tomanek Paweł z Smarzowa, Vnkovic Piotr z Węgier.

Wyjechali ze Lwowa d. 12. listopada. Pp.: Michałowski Stan. do Bolestraszyc, Augustynowicz Bron. do Woszczaniec, Bal Ant. do Błażowa, Braesko Teod. do Mołdawy, Dolański Lud. do Rakowa, Juzefowicz Tom. do Suczawy, Korytko Eug. do Piadyk, Kochanowski Antoni do Czerniowiec, Morawski Konst. do Pohorzec, Obertyński Zdz. do Sokala, Petrowicz Fr. do Wołosthowa, Werner Karol do Sołotwiny, Sutter Ferd. do Mołdawy, Nessenyi Wikt. do Wiednia, Welschenau Karol do Stanisławowa, Karaczewski Józef do Pragi.

Telegraficzny kurs wiedeński z dnia 13. listopada.

	zł.	kr.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	40
Losy z r. 1860	79	83
Akcje banku nar. za 1000 gl.	715	00
" Towarzyst. kred. za 200 gl.	151	20
Londyn 10 funt. szterlingów	128	10
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. s.	127	00

Kurs lwowski z dnia 13. listopada.

	Daje w. a. zł.	st.	Żądają w. a. zł.	st.
Dukat holenderski	6	02	6	07
Dukat cesarski	6	05	6	11
Moskiewski półimperjał	10	42	10	62
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	99
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	68
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. s. a. (bez kuponów)	73	58	74	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	26	78	78
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	27	68	08
Pożyczka narodowa	66	25	66	92
Akcje kolei żel. gal.	218	67	221	17
Akcje kolei lwow. czern.	188	50	190	50

Wiedeń 12. listopada.

	Płaca zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wsi. austr.	54	45	54	50
" Pożyczka narod.	66	30	66	50
" Metaliki nam. k.	58	90	59	10
" Obl. ind. niż. austr.	82	75	82	75
" węgierskie	70	00	70	50
" chor. i sław.	72	00	00	00
" galicyjskie	66	75	67	50
" bukowińskie	65	50	66	50
" siedmiogr.	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1858	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	50	152	00
" 1854	74	70	74	50
" 1860	79	70	79	80
" 1864	73	20	73	40
" srebrnej z r. 1864	74	00	74	50
" z r. 1865	77	25	77	50
" kredytowe	125	75	126	00
" ks. Esterhazego	00	00	00	00
" ks. Salm	27	00	28	00
" hr. Palffy	21	00	22	00
" ks. Klary	24	00	25	00
" hr. St. Genois	23	00	23	50
" miasta Budy	23	00	24	00
" ks. Windischgrätz	18	50	19	50
" hr. Waldstein	19	00	20	00
" hr. Keglevich	12	00	13	00
" Rudolfa	11	75	12	25
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	714	00	716	00
" anglo-austr.	78	75	78	00
Zakładu kredytowego	151	50	150	70
Kolei półn. Ferdynanda	162	20	162	50
" galicyjskiej	219	50	220	00
" czerniowiec. z wpł. całkowitą	189	00	190	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	105	00	100	00
" w monecie konw.	00	00	00	00
" w walucie austr. do los.	89	70	89	90
Galic. Zakł. kred. 4%	73	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).				
Augsb. 100 zł. nr.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100	107	70	107	90
Hamb. 100 mark.	95	25	95	50
Londyn 10 funt.	127	75	128	25
Paryż 100 frank.	50	85	50	95
Warszawa 12. listopada.				
Półimperjały	00	00	6	4
Listy zastawne III. ok.	79	75	80	25
" kupon.	81	30	81	50
Akcje kol. war.-wied.	61	00	67	55
" war. bydg.	00	00	00	00
Paryż 12. listopada.				
Renta 3%	69	25	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.